Nr. 22 We Lwowie, Czwartek dnia 28. Stycznia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.	
półrocznie	9 „	
kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 złr.	50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Interpelacja Juliusza hr. Andrassego w sprawie wschodniej.

Od początku zawikłań wschodnich sfery polityczne monarchii pytały, jakie stanowisko zajmuje hr. Juliusz Andrassy, b. minister spraw zagranicznych i współtwórca międzynarodowego stanu rzeczy, opartego na traktacie berlińskim, wobec kierownictwa polityki monarchii, dla której stworzył zasadnicze warunki wśród otwartych teraz zawikłań.

Publicznie hr. Andrassy głosu nie zabierał, milczał nawet w ostatniej delegacji węgierskiej i w jej podkomitecie dla spraw zagranicznych rzucił jedynie pytania najoględniejszej natury, mogące istotnie faktyczny stan rzeczy objaśnić. Przed przyjaciółmi swymi nie taił wszakże, że powrót do *status quo ante* na Półwyspie Bałkańskim z czasów przed wybuchem rumelijskim wydaje mu się niepodobnym, że kładzenie zbyt wielkiej wagi na żądania serbskie wydaje mu się mylnem, a natomiast że nie widzi interesu monarchii w bezwzględnem potępianiu dążeń bułgarsko-rumelijskiej ludności do zjednoczenia pod księciem bułgarskim.

Przed kilku dniami rozeszła się wiadomość, iż monarcha polecił hr. Andrassemu wygotować memorjał o stanowisku monarchii wobec bieżących zadań na półwyspie Bałkańskim. Pogłoska została zaprzeczoną najusilniej ze źródeł wskazujących na osobę hr. Andrassego, jako źródło stanowczego zaprzeczenia. — Tem nie mniej okoliczność ta podnosi znaczenie i doniosłość interpelacji, jaką on skierował w d. 25. b. m. w węgierskiej Izbie magnatów do prezesa ministrów węgierskich w przedmiocie obecnego toku wypadków wschodnich, mianowicie w przedmiocie sprawy rumelijsko-bułgarskiej, a podnosi ją niezależnie od wpływowego i wybitnego stanowiska interpelanta.

Interpelacja ta wraz z odpowiedziami brzmi jak następuje:

W węgierskiej Izbie magnatów zabrał przedwczoraj niespodzianie głos hr. Juliusz Andrassy i przemówił temi słowy: „W dziennikach, które są z reguły dobrze poinformowane, utrzymuje się od dłuższego czasu wiadomość, iż kwestja unii bułgarsko-rumelijskiej ma być rozwiązaną na zasadzie unii personalnej w ten sposób, że książę bułgarski, jako książę rządzący ma być przez Portę zamianowany na pewien przeciąg czasu także jeneralnym gubernatorem Rumelii wschodniej; dalej, że stanowczego porozumienia się w tej sprawie między Portą a księciem Aleksandrem należy się spodziewać już w najbliższym czasie, a w tym wypadku istnieje nadzieja, że porozumienie to zostanie przez mocarstwa aprobowanem. Nie wiem, czy wiadomość ta jest prawdziwą, czy nie. Skoro zaś nie zaprzeczono jej dotąd z żadnej strony i skoro dotąd urzędownie postawiony program, dążący do przywrócenia *status quo ante*, przez nikogo na serjo nie jest podtrzymywanym, przeto nie uważam za rzecz niemożliwą, iż idea unii personalnej dziś lub jutro mogłaby się stać faktem dokonanym. W każdym jednak razie to pewna, że rząd jedynie może w tej mierze dać dokładne wyjaśnienie, a z tego powodu czuję się zniewolonym wystosować do mego szanownego przyjaciela, prezesa ministrów interpelację, jakie stanowisko zajmuje w tej kwestji wspólne ministerstwo spraw zagranicznych?

Jeżeli dziś poczuwam się do obowiązku z interpelacją tą wystąpić, to powoduje mną jedynie ta okoliczność, iż jestem przekonany, że gdyby to rozwiązanie, o jakiem wspomniałem, stało się faktem, w takim razie okazałoby się ono ze wszech miar szkodliwem dla pokoju monarchii i Europy. Ażeby także Wysoką Izbę przekonać, że wyłącznie ten motyw zmusza mnie do wniesienia interpelacji w sprawie polityki zagranicznej, muszę prosić Izbę, aby mi pozwoliła moje indywidualne na tę kwestję zapatrywanie należycie rozwinąć. (Słuchajcie!)

Jako jeden z współpracowników traktatu berlińskiego, zgadzam się wprawdzie z moim ówczesnym kolegą lordem Salisburym, który swemu zapatrywaniu na innem miejscu dał wyraz, iż ów stan, jaki kongres berliński stworzył co do Rumelii wschodniej, nie stanowi głównej lecz tylko podrzędną część całego dzieła kongresowego. Z drugiej jednak strony przyznaję bez wahania, bez chęci zwalenia z siebie przez to pewnej części odpowiedzialności, iż dzieło owo było najmniej zdolnym do życia utworem kongresu. Za takie uważałem to dzieło już przed kongresem, i dlatego życzyłbym był sobie innego rozwiązania. Byłem zdania, iż w miejsce pokojem w San-Stefano określonej Bułgarji, która przez swą rozległość zagrażała nietylko przyszłości Turcji, lecz także wszystkim innym państwom bałkańskim, powinien był kongres utworzyć mniejszą, ale za to według możności naturalnemi granicami opatrzoną Bułgarję, wszystko inne zaś, co dla ochrony Turcji wydawałoby się koniecznem, miałoby pozostać przy Turcji. W tym kierunku działałem tak długo, aż się przekonałem, że między Anglią i Rosją nastąpiło w tej sprawie poprzednio porozumienie. Wówczas nie pozostało nic innego, jak tylko dążyć, aby ten nowy utwór państwowy otoczony był możliwemi rękojmiami.

W tym celu przyznano sułtanowi prawo wznoszenia w wąwozach bałkańskich i na wybrzeżu morskiem fortyfikacyj, obsadzania ich turecką załogą, tudzież mianowania oficerów i żandarmerji, a w końcu powierzono komisji opracowanie dla Rumelii wschodniej konstytucji, której praktyczna wartość, mojem zdaniem, głównie w tem polegała, aby przeszkodzić, iżby chrześcian nie traktowano w sposób, który mógłby dać powód do nowych skarg na rząd turecki. Z zarządzeń traktatu berlińskiego tylko to jedno zostało urzeczywistnionem, inne zaś nie. Turcja nie wzniosła żadnej fortyfikacji, ani na wyżynach bałkańskich, ani na wybrzeżu morskiem, ważną organizacją żandarmerji i milicji bardzo mało się zajmowała. wojsk tureckich nie wysłano wcale do Rumelii, a i na własnem terytorjum granicznem ustawiono tylko małą ich liczbę, krótko mówiąc, Rumelia była tylko na papierze turecką prowincją, faktycznie zaś nie.

Kongres berliński przewidział także i tę ewentualność, bo też było rzeczą niemożliwą nie przewidzieć, iż Rumelia mogłaby stworzony stan rzeczy gwałtownie zburzyć i dlatego postanowił, co w tym wypadku ma się stać. Oto kongres w §. 16. nadał Turcji prawo przywrócenia siłą wojskową zburzonego porządku pod warunkiem zawiadomienia dodatkowo o tem postanowieniu i o jego powodach rezydujących w Konstantynopolu posłów wielkich mocarstw.

Turcja nie korzystała z żadnego z tych praw. Przyszło więc do tego, że udało się przygotowanemu oddawna spiskowi ogłosić w przeciągu 24 godzin unię Rumelii z Bułgarją. Okoliczności tych, odnoszących się do przeszłości, nie przywodzę w tym celu, aby się narzucać na obrońcę traktatu berlińskiego, którego dziś nikt nie atakuje, ani też w tym celu, aby sobie poczytywać za zasługę, iż nie wierzyłem w trwałość wschodnio-rumelskiej autonomicznej prowincji; nie było bowiem potrzeba szczególniejszej bystrości, aby przewidzieć, że prowincja ta nie wytrzyma prób trwałości. Jeśli o tem wspomniałem, zrobiłem to tylko dlatego, aby umotywować moje przekonanie, że owa autonomiczna prowincja rumelska, która już od początku nie miała wcale warunków do życia, okazała się nietrwałą, i że zadaniem naszem nie powinno być na przyszłość staranie się o przywrócenie tego *status quo ante*, który już dawniej tylko na papierze egzystował, i który przez wypadki wrześniowe zapewne nie został wzmocniony, ale że w miejsce podstawy, która się okazała słabą i której Turcja sama się nie trzyma, należy poszukać rozwiązania, któreby przynajmniej miało pewne gwarancje zdolności do egzystencji i trwałości. Nie jestem zwolennikiem teorji kompensaty, aby przyznawać pod tym względem prawo zwłaszcza tym państwom, których granice się nie stykają. Z drugiej strony jestem przekonany, że takie rozwiązanie, któreby uwzględniało tylko interesa tych państw, które uznały za stósowne naruszyć istniejące traktaty jedynie dla swej korzyści, nie będzie miało trwałości, choćby tylko dlatego, że w przyszłości inne państwa pójdą za tym przykładem. Jeżeli tylko zważymy, że Europa nie rozporządza na Wschodzie żadną władzą wykonawczą, że ani my sami tego zadania przyjąć, ani innym go poruczyć nie możemy, przeto zdaje się rzeczą pewną, że na Wschodzie tylko takie dzieło zapowiada trwałość, które się może utrzymać tylko na podstawie pewnej naturalnej równowagi. Niemniej ważnem jest dla nas, aby rozwiązanie, które staramy się osiągnąć razem z Europą, mogło się utrzymać, gdyż w innym razie bylibyśmy zmuszeni jeszcze większe później ponieść ofiary, aby się zabezpieczyć przed zawikłaniami, których skutki największej nam, jako państwu sąsiedniemu, dałyby się we znaki.

Jeśli więc z tego stanowiska zapatruję się na wspomnione rozwiązanie, w takim razie nie może być różnicy zdań co do tego, że rozwiązanie, polegające na tak zw. unii personalnej, jest właśnie przeciwieństwem tego, czego my lub inne jakieś państwo, które pragnie utrwalenia stosunków na półwyspie Bałkańskim, pragnąć musi. Na zasadzie tego bowiem rozwiązania byłby książę bułgarski, zostający pod zwierzchniczą władzą Turcji, równocześnie gubernatorem Rumelii, tj. funkcjonarjuszem, który w pierwszym rzędzie ma stanowić, czy zachodzi potrzeba starać się o zebranie tureckich sił wojskowych. Jednem z zadań jego byłoby także zwołać siły zbrojne Turcji w tym wypadku, gdyby się Rumelia znowu zechciała połączyć z Bułgarją, lub proklamować królestwo Bułgarskie.

Nie mam zamiaru podejrzywać *bonam fidem* ks. Aleksandra, mimo to uważam za rzecz niewątpliwą, że to, co się zdarzyło w przeszłości, mimo najlepszej woli odnośnego księcia, powtórzyć się musi. Przeszłość bowiem odpowiadała lennemu charakterowi byłych stosunków i była znośniejszą o tyle, iż było więcej lennych prowincyj.

Dziś zaś pojęcie lennej prowincji jest już anachronizmem, a do tego przyłącza się jeszcze i to, iż tylko książę bułgarski i lud bułgarski byłby jedynie w takim stosunku z Portą. Zdaniem więc mojem, już z tego powodu nie ścierpiałby długo lud bułgarski tego stosunku, a choćby nawet książę chciał stosunek ten utrzymać, lud bułgarski skłonił by go do innej polityki. Nie potrzebuję dodawać, że książę niezawisłej Bułgarji, dbający o interesa swego kraju, mógłby być dobrym sąsiadem Turcji. Udzielny książę jednak nie może być nigdy zasługującym na zaufanie gubernatorem.

Co się więc tyczy projektowanego rozwiązania na podstawie unii personalnej, można twierdzić, iż rozwiązanie to ani samo siebie utrzymać, ani przez kogoś innego utrzymanem być nie może.

Jeżeli zważymy, że rozwiązanie to ani nie będzie mogło usunąć powstałych zawikłań, ale że z całą pewnością wkrótce wywoła jeszcze niebezpieczniejsze zawikłania; jeźli zważymy, że rozwiązanie to nie będzie rozwiązaniem zawikłań, powstałych wskutek stosunków rumelijskich, ale postawieniem kwestji wschodniej, jak sądzę, jako nieustającej na porządku dziennym, to zdaje mi się, że umotywowałem, dlaczego czułem się zobowiązanym zażądać wyjaśnień co do stanowiska, jakie ministerstwo spraw zagranicznych wobec tej sprawy zajmuje. Okoliczność, że uczyniłem to dopiero teraz, a nie później, tłómaczę tem, iż obawiałem się, że później możebym już musiał krytykować fakt dokonany, coby wystąpieniu memu mogło nadać osobisty opozycyjny charakter, jakkolwiek daleki jestem od tego (Potakiwania).

Interpeluję tedy prezesa ministrów: „Czy prawdą jest, iż między Turcją a księciem bułgarskim toczą się układy, dążące do rozwiązania kwestji wschodnio-rumelijskiej na zasadzie t. zw. unii personalnej? Jeżeli to jest prawdą, jakie stanowisko zajęło dotychczas wspólne ministerstwo spraw zagranicznych wobec zamierzonego na tej zasadzie rozwiązania i jakie zamyśla zająć w przyszłości?“

Na interpelację tę odpowiedział natychmiast prezes Tisza, iż wśród danych stosunków oświadczenie jego musi być prostem i wstrzemięźliwem. Jakkolwiek bowiem minister, który kieruje sprawami zagranicznemi, nie jest tu obecnym, to jednak już z natury konstytucji wypływa, iż oświadczenie węgierskiego prezesa ministrów interpretowanem bywa jako enuncjacja ministra spraw zagranicznych. Przechodząc do meritum rzeczy, rzekł Tisza, iż samo przez się rozumie się, że w obecnem stadjum sytuacji wypływają na jaw rozmaite projekta i tendencje. Wypływają także sprzeczności i takowe jeszcze wypłynąć mogą. Bezwątpienia musi być dążenie w tym kierunku skierowane, aby przez porozumienie mocarstw przyszło do skutku takie trwałe rozwiązanie kwestji, jakie tylko jest tam w ogóle możliwem. Ponieważ zaś mocarstwa Europy właśnie teraz w tym kierunku rokowania odbywają, przeto uzna Izba za rzecz naturalną, iż minister nie jest w możności, obecnie w tym kierunku pewne oświadczenie wynurzyć. Hr. Andrassy oświadczył, iż odpowiedź ta zadawalnia go w tem przypuszczeniu, że rząd we właściwym czasie zawiadomi parlament o tem, w jakim duchu ta, tak blisko naszych interesów dotycząca kwestja, rozwiązaną zostanie.

Zanim Tisza odpowiedział na interpelację hr. Andrassego, wpierw porozumiał się z hr. Kalnokym, co wywnioskować można z tego, że hr. Andrassy wypowiedział „uzasadnioną nadzieję“, iż rząd w najbliższym czasie wystąpi z pewną określoną ideą w kwestji wschodniej. Informacje te, których Tisza zasięgnął w Wiedniu, zostały hr. Andrassemu zakomunikowane jeszcze przed jego interpelacją. Potwierdza to również *Pester Lloyd*, który pisze:

„Nie popełnimy żadnej niedyskrecji, zdradzimy bowiem tylko coś, co się samo przez się rozumie, jeżeli powiemy, że o zamiarze stawienia interpelacji i o treści tejże hr. Andrassy zawiadomił prezydenta gabinetu węgierskiego w stosownym czasie, tak iż ten ostatni miał dosyć czasu porozumieć się co do odpowiedzi z odpowiedzialnym kierownikiem spraw zagranicznych.“

Dalej powiada *Pester Lloyd*:

„Nie jest to zresztą jeszcze program pozytywny dla naszej polityki wschodniej, który rozwinął dziś hr. Andrassy. Interpelacja jego i motywowanie tejże zawiera tylko negatywny kierunek: zwraca się ona przeciwko owemu sposobowi rozwiązaniu kwestji bułgarskiej, który nazywa się poprostu unią personalną. Jednakowoż, jeżeli mąż stanu tego znaczenia, co hr. Andrassy, z taką stanowczością wyraża się o owym sposobie rozwiązania, którego nie życzy sobie pod żadnym warunkiem, można na pewne się spodziewać, że i pod tym względem zdaje on sobie jasno sprawę z tego, jakiego pragnie rozwiązania.

„Nie jest to nawet rzeczą trudną dla uważnego czytelnika dzisiejszej mowy hr. Andrassego, rozpoznać już teraz pod dosyć przejrzystą powłoką najgłówniejsze zarysy pozytywnego rozwiązania, jak je sobie przedstawia hr. Andrassy. A jeżeli uważa on za nie na czasie jeszcze, całkiem wyraźne w materji tej złożyć oświadczenie, to i powody tego są dosyć bliskie. Hr. Andrassy nie należy do opozycji, nie chce też i w przyszłości należeć do niej. Nie może też dlatego być jego zamiarem wiązanie rąk na przyszłość obecnemu rządowi tak węgierskiemu, jak i wspólnemu, ani też angażowanie siebie samego i swych przyjaciół politycznych dla pewnej oznaczonej metody rozwiązania, przyczem ostatecznie przecież także jeszcze wzięte być muszą pod uwagę inne, niedające się może jeszcze obecnie obliczyć czynniki, których pozyskanie winno być najpilniejszem zadaniem kierownictwa naszej polityki zagranicznej.

„Hr. Andrassy zaznaczył atoli jasno i wyraźnie owo rozwiązanie, które niemogłoby liczyć ani na jego, ani na jego przyjaciół poparcie, sądzimy też, że w naszem ministerstwie spraw zagranicznych potrafią ocenić i tę negatywną dyrektywę wedle jej pełnego znaczenia.“

Interpelacja hr. Andrassego zrobiła niezmierne wrażenie, jak w Wiedniu, tak w Budapeszcie. Jest ona, przyznać jej trzeba, kroplą zdrowego rozsądku politycznego w zawiłości dyplomatyczne, jakich świadkiem publiczność. Przy stanowisku zaś interpelanta i z powodu okoliczności, w jakich była wniesioną interpelacja, każdy zapytuje, w jakim stosunku stoi ona do dzisiejszej polityki zagranicznej monarchii, do dzisiejszego jej kierownictwa? Odpowiedź na to ostatnie pytanie nie łatwa. *Pester Lloyd* przyznając, że do przeprowadzenia tej polityki potrzeba inicjatywy ze strony monarchii, i że ona niepodoba się z pewnością Rosji — co wszakże nie jest niebezpiecznem, gdyż ani poważnych zarzutów jej nie zrobi, ani przeciw woli mocarstw wystąpić nie zechce, bo jest za roztropną — a „także nie dość silną“, na zapytanie zajmujące wszystkich daje pocieszającą odpowiedź: „iż ministerstwo spraw zagranicznych albo co dobrem jest przyjmie, albo na to miejsce zaproponuje coś lepszego.“

Wśród sympatycznego przyjęcia, jakie znalazł wszędzie wykład hr. Andrassy'ego o stanowisku monarchii wobec zawikłań wschodnich, ciekawem jest, jak opozycja węgierska przyjęła wystąpienie męża stanu, który dotąd dawał swe bezwzględne a dużo znaczące w kraju poparcie obecnemu gabinetowi węgierskiemu. W tym celu cytujemy zakończenie obszerniejszego artykułu organu stronnictwa *Egyetértés* w tym przedmiocie, który godząc się z poglądami, wyrażonemi w interpelacji, traktuje je wszakże jak zjawisko, powstające z zapadłej przeszłości, i osobę interpelanta jak ducha, krążącego koło miejsc swej niedawnej działalności. „Podejrzywamy, powiada *Egyetértés*, że hr. Andrassy Juliusz jest także niezadowolniony z radującego się z siebie samego systemu, któremu brak idei zasadniczej, brak przekonania, i który rządzi krajem wedle samolubnych interesów władzy. Lecz bądź przeszłej karjery jego zobowiązania, bądź związki dworskie wstrzymują go niewątpliwie od wystąpienia w opozycji otwartej przeciw rządowi panującemu. Szkoda to prawdziwa, ponieważ to pozbawia go wszelkiej roli istotnie pożytecznej. Gdyby potra-

---

58

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

— Nie przeczę, rzekł książę, że dobrze życzę waszemu narodowi; gdzie tylko się uda, pomagam tym, co z Węgier przybywają i pod moję protekcję się udają. Ale cóż mogę dla pań uczynić? Jakim sposobem?

— O, ja mam plan gotowy, a jeżeli Wasza książęcia Mość dopomódz raczy, to ręczę, że się uda.

— A więc gotowy plan kampanii! Od czegoż zacząć?

— Muszę się dostać do Najj. Pana.

— Do króla? zawołał książę przerażony. To chyba pani nie wiesz na co Najj. Pan choruje.

— Wiem, na ospę.

— To nie wiesz, że zaledwo dziesiąty jej ujdzie, a jeżeli ujdzie, to z twarzą pokancerowaną.

— Wiem i o tem.

— Ze powietrzem komnaty chorego, dotknięciem się jego ubioru zarazić się można, i że zaraza ta u Najj. Pana w najwyższym stopniu wybuchła? Nikt się nie waży wstąpić do jego komnaty — członkowie dynastji, ministrowie, służba unika go; przedpokoje i sale audjencjonalne próżne, nawet lekarze tylko zatulając nosy i usta aromatycznemi chustkami przystępują do łoża męczennika; ksiądz idąc doń z wijatykiem, okurzać się każe. Pozostały przy Najj. Panu tylko parabolanki.

— Chcę być taką parabolanką, aby dostać się do Najj. Pana.

— W jakim celu?

— Będę króla pielęgnować w delirjum, a gdy, bodaj w ostatnich godzinach przed śmiercią, przytomność odzyszcze, powiem mu, żem nieszczęśliwa matka, która dla miłości swego dziecka obrała tę nawet drogę straszliwą, aby się dostać do stóp tronu; przedłożę mu dokument, na którym braknie tylko jego podpisu, aby zbawić potępionego. Włożę mu pióro w rękę, i rzeknę: „Panie! Jednym pociągiem pióra możesz mnie i sobie odemknąć wrota niebieskie. Żadne podzwonne, żadna msza nie otwiera tak pewnie tych bram, jak dziękczynna matki modlitwa!“ I król mię wysłucha. I nie będzie pomiędzy nami nikogo, prócz anioła śmierci — a ten niechaj mnie zabierze, bylem już w ręku miała szczęście syna. Niechaj mię ten anioł powiedzie przed Sędzię wieków. Otworzę serce moje i powiem: „Ty przejrzysz to serce! Com nagrzeszyła, grzeszyłam z miłości! Sądź mnie!“ A zedrze-li zaraza swemi szpony tę zniesławianą piękność z mego oblicza, to i cóż ztąd? Jeszcze nie najbardziej szpecić je będą bruzdy ospy. Panie, dopuść mię do króla!

Książę był wstrząśnięty tym nawalnym uczucia kobiecego wybuchem. Zdawało się nie do uwierzenia, aby najłagodniejsze ze wszystkich uczuć, miłość macierzyńska, w taką dziką namiętność przerzucić się mogło. Książę rzekł:

— Dobrze, pani!

Napisał więc dwa listy: jeden do ksieni parabolanek, drugi do kanclerza austrjackiego, Wratislawa. I ten minister był zwolennikiem pokoju, jak to okazał był już w chwili wstąpienia Józefa I. na tron.

Poczem książę Eugeniusz kazał zaprządz swój własny pojazd, aby Julianna mogła corychlej załatwić swoje interesa. Na pożegnaniu uścisnął rękę Julianny i łza błyszczała w jego oku:

— Życzę z całego serca najzupełniejszego sukcesu. Pani, jesteś bohaterką!

Rozkochana narzeczona nie mogła z większą radością spieszyć na swoje wesele, jak Julianna ze swemi listami rekomendacyjnemi na spotkanie strasznej śmierci spieszyła. Drżąc szła za nią Krystyna.

— Ty ze mną nie pójdziesz, moja kobiecinko, rzekła Julianna. Ty się boisz, a tam trzeba walczyć z wściekłemi psami śmierci, co uciekających przed niemi kąsają. Ale ja krzyknę na nich: „A pójdziesz“ i wezmą ogon pod siebie. O mnie się nie obawiaj. Wywróciłam Liwoczę, to i Wiedeń wywrócę. Dwa pioruny chwycę w rękę a nie spiekę się. Ty sobie pozostaniesz w gospodzie, aż ja w tryumfie wrócę po ciebie; a za łaską Bożą przyniosę także amnestją dla twego ojca.

I miała ona moc ducha do spełnienia tego wszystkiego, co się w jej głowie uknuło.

W habicie parabolanki dotarła aż do łoża monarchy, czuwając długie straszliwe noce. W zanadrzu miała dokumenta, od których zawisł los jej syna i życie starego Fabriciusa. Syn był jej bożyszczem, stary jej wrogiem, ale przyrzekła Krystynie ocalić ojca, a kobieta dotrzymuje obietnic danych drugiej kobiecie.

Tylko na krótki czas odstępywała chorego monarchę, ale i wtedy zaledwo drzemała, prosząc zawsze zakonnicy, aby ją natychmiast przywołała, skoro cesarz się ocknie i będzie mówił całkiem przytomnie. Sama zaś czyniła co tylko mogła, aby sprowadzić pomyślny zwrot w chorobie cesarza. Odnawiała kompresy na pokancerowanej jego twarzy, zadawała mu złotą łyżeczką mikstury lekarskie. Ale umiejętność medyczna była tym razem bezsilną. Cała mądrość fakultetu nie zdołała utrzymać życia, dla tylu ludów tak potrzebnego.

Cesarz był w ciągłem delirjum i walczył z straszliwemi wizjami, a krzyki boleśne chorego rozlegały się po wszystkich w około salach i przez otwarte okna na dwór wylatywały. Co żyło, umykało z tych sal; nawet grenadjer, stojący w bramie zamku cesarskiego na straży, drżał cały na odgłos tych jęków. Tylko Julianna wytrzymywała na swoim posterunku, licząc uderzenia pulsu chorego, czy gorączka nie ustaje.

Wreszcie nadeszła kryzys, puls coraz bardziej wolniał. Cesarz odzyskał przytomność, maligna minęła. Zawołał pić. Julianna przytuliła do spiekłych ust jego czarę kryształową z orszadą.

— Kto tu? zapytał umierający monarcha.

— Służebnica Boża, odparła Julianna.

— Podaj mi krucyfiks.

— Julianna podała mu krucyfiks z kości słoniowej, który ciągle stał na stoliku przy łóżku. Chory zupełnie odzyskał przytomność — można było z nim mówić. Ale teraz miał rozmowę z kim innym: począł się modlić:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie…“

Julianna odmawiała modlitwę za cesarzem.

„Amen!“ westchnął cesarz.

„Amen“ wyjąknęła parabolanka.

Cesarz podniósł krucyfiks do ust i gorąco ucałował wizerunek Zbawiciela.

— Mój dostojny monarcho!… poczęła Julianna.

Ale ten monarcha już nie był monarchą — sam już stanął przed królem królów.

Julianna mówiła do nieboszczyka.

ROZDZIAŁ 4.

Na wyścigi!

Julianna otrętwiała z przerażenia. Straszliwym jest anioł śmierci, gdy małe dziecię uprowadza, a cóż dopiero gdy króla porwie! Ale ta kobieta mogła jeno na chwilę otrętwieć — wnet się opamiętała, i nowy plan ułożyła. A może też myślała o takim wypadku w owych straszliwych nocach, które przy łożu fantazującego, konającego króla czuwając spędziła.

Po przegranej bitwie należy się gotować do drugiej bitwy. Nakryła twarz nieboszczyka chustką w wodzie kamforowej umaczaną, i poszła do przyległego pokoju. Obudziła śpiącą tam zakonnicę i szepnęła jej do ucha:

— Cesarz zasnął i śpi spokojnie. Niechaj siostra nikogo tam nie wpuszcza, aż usłyszy, że się przebudził. Jak lekarze przyjdą, powiedz im, że król śpi, że odzyskał przytomność, kazał sobie dać pić, pomodlił się i potem zasnął.

Spodziewała się, że tem zmyśleniem sześć godzin czasu uzyska. Zbiegła schodami Szwajcarskiemi na dziedziniec, a ztamtąd na ulicę. Kto ją spotkał w tym habicie parabolanki, wymijał co tchu i na drugą stronę ulicy umykał; wiadomo bowiem było, że parabolanki chorego cesarza pielęgnowały. W gospodzie pod Czerwonym daszkiem nie chciano jej wpuścić, a gdy powiedziała, że tu przecie jej stancja, poprowadzono ją do łaźni, tam rozebrano i w wodzie z octem kamforowym skąpano, poczem się w swoje własne suknie przebrała, i dopiero jej wyjść pozwolono.

— Wybieraj się w drogę, rzekła do Krystyny, każ zaprządz i wyjedź bramą Karyncką; tam na mnie zaczekaj, ale zabierz z sobą jak najwięcej wiktuałów, bo drogę mamy daleką.

(C. d. n.)

fił być śmiałym rzecznikiem narodowych interesów, mamy przekonanie, iż wola narodowa powołałaby go nanowo do spełnienia wielkich zadań..."

Nie bez interesu będzie, przytoczyć tu wobec kwestji i zapatrywań wypowiedzianych w interpelacji Andrassego, słowa lorda Salisburyego, wyrzeczone d. 21. b. m. w Izbie parów na obronę jego polityki sprzyjającej połączeniu bułgaskiemu: „Mojem przekonaniem jest, powiada minister spraw zagranicznych królowej W. Brytanii, i każdy mijający tydzień upewnia mnie w niem, że stworzenie większej Bułgarji nie tylko nie będzie niebezpieczeństwem dla Turcji, lecz przeciwnie będzie stworzeniem dla niej sprzymierzonej potęgi, która wśród okoliczności, mogących być przewidywanemi, musi się nader cenną okazać dla utrzymania niepodległości półwyspu Bałkańskiego.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25. stycznia.

(***) Potwierdza się niestety wiadomość, naprzód przez *Neue fr. Presse*, a w niejaki czas potem przez półurzędową *Starą Pressę* podana, o zpensjonowaniu radcy ministerjalnego w ministerstwie oświecenia, p. Gniewosza. Dziwną w tem pozostanie okoliczność, że coraz bardziej z p. Gautschem sympatyzujący monitor lewicy parlamentarnej, rychlej od samego p. Gniewosza wiedział o przyszłem przeniesieniu go w stan spoczynku, którego potrzeby p. Gniewosz mimo 42 lat służby wcale jeszcze nie uczuwa.

Sprawa ta znaczeniem swem wychodzi bardzo daleko poza ramy osobistej sprawy p. Gniewosza; osoba niknie tu wobec zasadniczej doniosłości jego spensjonowania. Jest to reforma wsteczna; jest to reforma, skierowana przeciw nam Polakom. Nie bez wielkich wysileń, a głównie dzięki staraniom ministra Ziemiałkowskiego, zajęliśmy w centralnych urzędach państwa kilka pozycyj, niebardzo wprawdzie wpływowych, ale bądź cobądź stanowiących zarodek pewnej, że tak powiemy, biurokratycznej reprezentacji naszej we Wiedniu. Niemcy i Czesi, dzielący się monopolem zasiadania w biurach ministerstw i innych władz centralnych, krzywem okiem spoglądali na intruzów polskich; umieli też usuwać ich od wpływu i od awansu. Mimo powszechnego uznania zdolności i pracowitości urzędników Polaków we Wiedniu, rzadki to był wypadek, że ktoś z pomiędzy nich, gdy przyszła nań kolej awansu, pozostał we Wiedniu w siódmej czy szóstej klasie urzędniczej; przenoszono go do kraju na starostwo lub podobną posadę, aby nie zajmował we Wiedniu posady sekretarza ministerjalnego, radcy sekcyjnego lub hofrata, zamiast Niemca lub Czecha. Z tem wszystkiem nie śmiano tak sobie poprostu usunąć Polaka z urzędu centralnego.

Jak maluczki jest ten zastęp urzędników Polaków w Wiedniu, niedawno liczbami wykazaliśmy. Oto zamiast zyskiwać w centralnych urzędach państwa coraz więcej wpływu na sprawy krajowe, zamiast pomnażać teraz to, cośmy za gabinetu Auersperga i Lassera z wielkim trudem zdobyli, tracimy przez zemerytowanie p. Gniewosza jednę z tych bardzo nielicznych posad najwyższych, które dotychczas dzierzą Polacy — najwyższych w tem znaczeniu, że na wyższą, t. j. na posadę szefa sekcji, w ogóle jeszcze Polacy są niedopuszczeni. Myliłby się, ktoby mniemał, że jej nie tracimy i że w miejsce p. Gniewosza wstępuje p. Rittner. Tracimy ją rzeczywiście, albowiem p. Rittner jest powołany do ministerstwa tylko *„zur Dienstleistung,"* do pełnienia służby; jest, że użyjemy wyrazu nieco trywialnego, tylko odkomenderowany do ministerstwa i bynajmniej nie przestaje być radcą namiestnictwa lwowskiego, gdy tymczasem pan Gniewosz dzierzy etatową w temże ministerstwie posadę i jest rzeczywistym radcą ministerjalnym. Posada p. Gniewosza jest stracona dla nas. Od niedalekiej już chwili, gdy przejdzie na emeryturę, będziemy mieli dwu tylko Polakow na posadach radców ministerjalnych, mianowicie p. Lidla w ministerstwie spraw wewnętrznych i p. Hankiewicza w ministerstwie skarbu.

Posad radców ministerjalnych (nie licząc wspólnych ministerstw austro-węgierskich, w których i tak nikogo nie mamy) jest blisko 60; a gdy doliczymy 14 szefów sekcyj, nie będziemy już potrzebowali komentować faktu, że z pomiędzy mniej więcej 70 najwyższych posad w ministerstwach dwie tylko będą w ręku Polaków. Z ubytkiem zaś posady, dzierzonej dotychczas przez p. Gniewosza, ubywa też kilkunastu młodszym urzędnikom Polakom widoków awansu w ministerstwie, które dotychczas już były aż nazbyt ograniczone.

Spensjonowanie p. Gniewosza jest barhzo wyraźną wskazówką, jakim sentymentem nowy minister oświecenia p. Gautsch jest ożywiony względem nas Polaków. Możnaby też widzieć w tem dowód poważania, jakiem nasze Koło poselskie cieszy się u rządu, dowód tem dobitniejszy, ile że p. Gniewosz jest członkiem Koła; ale niech samo Koło o tem rozmyśla.

A propos powołania p. Rittnera *zur Dienstleistung* do ministerstwa, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że autorowi tak znakomitego dzieła, jakiem jest księga p. Rittnera o prawie małżeńskiem, oddawna należało się z strony ministerstwa oświecenia lepsze uznanie, niż ta wokacja. A nadanie tytułu „hofrata" p. Czerkawskiemu czyż ma jakiekolwiek rzeczywiste znaczenie, gdy z jednej strony zważymy tyle zasług, uczoności, światłości i praktycznej wiedzy pedagoga tego, z drugiej strony zaś powołanie kogoś od zielonego stołu na szefa sekcji w ministerstwie oświecenia?

Przegląd polityczny.

Lwów d. 27. stycznia.

Austro-Węgry. Życie klubowe w Wiedniu już się rozpoczęło. Prezydjum klubu niemiecko-austrjackiego obradowało w niedzielę nad programem swej pracy podczas bieżącej sesji Rady państwa i nad stanowiskiem, jakie zająć wypadnie stronnictwu wobec rządu i większości. Plenarne zaś posiedzenie tego klubu odbywa się dzisiaj. Klub niemiecki (ton ostrzejszy) zbiera się na konferencję jutro przed samem otwarciem Rady państwa. Również jutro odbędzie się popołudniu pierwsze zebranie komitetu wykonawczego prawicy. Drugie posiedzenie komitetu, na którem ustanowieni zostaną ostatecznie kandydaci do prezydjum, odbędzie się d. 30. stycznia albo 1. lutego.

W ostatnich dniach tego miesiąca albo z początkiem przyszłego przybędą znów do Wiednia ministrowie węgierscy, którzy mają poruczone prowadzenie rokowań w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. W rokowaniach tych poruszoną zostanie także kwestja traktatu handlowego z Rumunią. Życzenie Rumunii, ażeby konferencje traktatowe toczyły się w Bukareszcie, nie może być spełnione, albo wiem referenci specjalni trzech rządów ze względu na toczącą się akcję ugodową pomiędzy Austrją a Węgrami nie mogą się wydalać z kraju na czas dłuższy.

Półwysep bałkański. Według ostatnich telegraficznych doniesień, zdają się być rokowania pokojowe pomiędzy Serbią i Bułgarją na dobrej drodze. Dzięki wpływowi zaprzyjaźnionych mocarstw, odstąpiła Serbia stanowczo od żądania odszkodowania terytorjalnego, niemniej postanowiła nie domagać się, aby zawarcie pokoju było zawisłem od przywrócenia *status quo ante* w Rumelii. W zamian za to, W. Porta imieniem Bułgarji zrzeka się warunku odszkodowania wojennego i odstąpienia na rzecz Bułgarji obwodu pirockiego.

Bułgarja stara się przedewszystkiem o nawiązanie i ustalenie przyjaznych stosunków z Portą. Idzie tu już nietylko o ustanowienie jak najpomyślniejszych warunków pokoju pomiędzy ks. Aleksandrem i królem Milanem, ale, i to głównie, o uregulowanie przyszłego stosunku w myśl unii Bułgarji z Rumelią z jednej, a obu tych krajów z Turcją z drugiej strony.

Stanowisko zajęte przez Rosję względem Bułgarji, nie daje się jasno określić. Urzędowa prasa petersburgska wypowiada zawsze jeszcze słowa oburzenia na Bułgarję i jej księcia, za samowolne tegoż wystąpienie i wobec Rosji w szczególności i wobec traktatu berlińskiego w ogóle; równocześnie jednakże starają się półurzędowe i prywatne sfery rosyjskie nawiązać dawny stosunek z Bułgarją.

Korespondent z Sofii do *Polit. Corresp.* utrzymuje, że ponowne powołanie oficerów rosyjskich do armii bułgarskiej, napotkałoby na znaczne trudności. Oficerowie rosyjscy — pisze korespondent — opuścili armię rosyjską w chwili najkrytyczniejszej, a oficerowie bułgarscy okazali na polu bitwy dzielność i dostateczne wykształcenie wojskowe. Kolizje, jakie przed wojną zachodziły między bułgarskimi i rosyjskimi oficerami, nietylko w służbie, ale i w miejscach publicznych, występowałyby teraz częściej i w bardziej zaostrzony sposób, coby rozluźniało węzeł karności w armii bułgarskiej, a stosunki między Rosją a Bułgarją wystawiałoby na ciężkie próby.

Do powyżej przytoczonego dziennika donoszą, iż rząd bułgarski zajęty jest obecnie reorganizacją bułgarskich i wschodnio-rumelijskich wojsk. Pomiędzy innemi zostaną utworzone z milicji wschodnio-rumelijskiej dwie brygady, każda złożona z dwóch pułków piechoty, pułku kawalerji i oddziału artylerji.

Włochy. Sprawa bałkańska była w sobotę przedmiotem szerszej dyskusji we włoskiej Izbie posłów. Minister spraw zagranicznych, Robilant, odpowiadając na zapytania różnych posłów co do stanowiska Włoch w sprawie bałkańskiej, wyraził się jak następuje:

„Nasza polityka skierowaną była ku temu, aby usunąć, o ile możności, wszelki powód do europejskiego zatargu i do zajęcia w europejskim koncercie takiego stanowiska, któreby pozwalało stanąć w obronie naszych interesów. Wskutek naszych znakomitych stosunków z wszystkiemi mocarstwami, a szczególnie z trzema cesarstwami, postępowaliśmy z niemi wspólnie, a nasze bezinteresowne i śmiałe stanowisko pozyskało nam sympatję i zaufanie mocarstw. Nikt nie dał inicjatywy do przywrócenia *status quo ante* na półwyspie Bałkańskim, ale wszystkie mocarstwa uważały tę ideę za praktyczną. O jakiejś akcji mocarstw, mającej wywrzeć presję na państwa bałkańskie, dotąd nic nie wiadomo, ale w razie danym Włochy przyłączyłyby się do takiej akcji."

Dalej mówi Robilant, że nie kieruje się polityką sentymentalną, ale jedynie tylko taką, która odpowiada interesom i godności kraju. Co się tyczy zarzutu, jakoby Włochy wobec państw bałkańskich zapomniały o swym własnym początku, oświadczyć należy, iż państwa bałkańskie zawdzięczają swą egzystencję europejskim traktatom, a miasto wciągać je do grona przyjaciół Włoch, lepiej jest zapewnić sobie inne przyjaźnie na wszelkie ewentualności. Wytworzone ostatniemi wypadkami na półwyspie Bałkańskim położenie jest dla Włoch znakomitem, odpowiada ich godności i daje im możność do czynnego także poparcia w razie potrzeby poważnych uchwał. Co się tyczy dokumentów ogłoszonych w zielonej księdze, to ogłoszono tylko te, które uważano za właściwe podać do wiadomości publicznej. Co się wreszcie tyczy mowy prezesa węgierskiego gabinetu Tiszy z dnia 6. października r. z., to nie ma żadnego powodu do czynienia jakichś przedstawień. Minister Tisza zastrzegł sobie na wszelkie przypadki zupełną wolność działania, tak samo, jak Włochy, jak to pokazuje się z depeszy z 17. listopada 1855 r. do ambasadora włoskiego w Wiedniu. Jeżeli zaś w węgierskim parlamencie dały się słyszeć głosy: „Do Saloniki!" to i gdzieindziej dają się czasami słyszeć takie głosy i nikt nie może brać za nie odpowiedzialności.

Powyższa odpowiedź prezesa gabinetu zadowoliła interpelantów.

Prowincje Nadbałtyckie. W numerze czorajszym wspomnieliśmy na tem miejscu o adresie szlachty kurlandzkiej do cara. Dokument ten opiewa tak:

Szlachta kurlandzka, spowodowana coraz większem ograniczeniem wolności wyznaniowej i językowej ze strony władz rosyjskich, wystosowała do cara Aleksandra adres następujący:

„Najjaśniejszy panie!

Gdy Kurlandja w r. 1795 dobrowolnie się wcieliła do państwa rosyjskiego, wydała prześwietnej pamięci Katarzyna II dnia 15 kwietnia 1795 manifest, w którym łaskawie zapowiedzieć raczyła:

Równocześnie oświadczamy pod słowem naszem carskiem, że nietylko swobodne wykonywanie obrządków religijnych, odziedziczonych po przodkach, lecz także prawa i przywileje, oraz własność, prawnie każdemu przysługująca, zachowanemi być mają.

Na mocy najwyższej tej obietnicy cieszyła się Kurlandja przez długie lata zupełnem równouprawnieniem różnych chrześcijańskich kościołów.

Żadna ustawa nie krępowała wolności wyznaniowej, a pokój pod względem wyznaniowym i wzajemne uszanowanie wyznań chrześcijańskich panowały w kraju.

Emanacja księgi karnej z r. 1845 zmieniła stan rzeczy w przerażający sposób. W miejsce wolności nastąpił na korzyść panującego kościoła prawosławnego ucisk sumienia, a kościół luterski, do którego przeważna liczba chrześcijańskiej ludności Kurlandji należała i dziś jeszcze należy, zdegradowanym został do stopnia kościołów cierpianych tylko jeszcze w kraju.

Rodzicom, których jedna połowa do kościoła prawosławnego należy, w myśl tychże ustaw kara zagraża, skoroby mieli dzieci swe w innem jakiem wyznaniu a nie prawosławnem kazać chrzcić i wychowywać. Ci, którzy idąc za głosem indywidualnych swoich przekonań religijnych i na dnie wnętrza odzywających się potrzeb, porzuciwszy prawosławie, zwrócą się do luterskiego wyznania, podlegać mają ciężkim karom kryminalnym; luterscy kapłani zaś, którzy na takich osobach spełniają czynności urzędowe, karani być mają więzieniem, złożeniem z urzędu i wykluczeniem z stanu duchownego.

Ciężko pod brzemieniem groźnych tych ustaw wierni mieszkańcy Kurlandji jęczeli i cierpieli aż do chwili, w której odetchnąć mogli, do chwili w której spoczywający w Bogu ojciec Waszej cesarskiej Mości, car Aleksander II. łaskawym najwyższym ukazem z dnia 19. marca 1865 usunął niedolę, szczególnie czuć się dającą, a równocześnie nakazał łagodne i pobłażliwe wykonywanie ustaw wspomnianych.

Gdyby ustawy te miały teraz znów wejść w życie, natenczas nastanie epoka ucisku sumienia, prześladowań religijnych i najsroższych cierpień za religijne przekonania.

Z trwogą mieszkańcy Kurlandji spoglądają w przyszłość.

W takiej niedoli i troskach szlachta kurlandzka nie widzi innej drogi wyjścia, jak tylko zwrócić się do ojcowskiego serca dziedzicznego pana i cara. Na krok ten odważa się ona w przeświadczeniu o własnej wierności i uległości. Szlachta kurlandzka zatem składa u nóg swego cara i pana jak najpokorniej błagalną prośbę: Wasza cesarska Mość niechaj raczy łaskawie przez zmianę odnośnych ustaw dla gubernii kurlandzkiej ludność jej uwolnić od ucisku sumienia."

Car nie przyjął adresu, a jak donosi *National Zeitung*, podpisanym dano do poznania, że obecny system rusyfikacyjny trwać będzie nadal i że prawa historyczne Kurlandji potrzebom państwa ustąpić muszą.

Dzienniki niemieckie biadają nad położeniem Niemców w prowincjach Nadbałtyckich, a zapominają, że to nauki tutejsze są tego przyczyną, nauki, z których rząd rosyjski skorzystał.

Hiszpania. Rząd wydał polecenie wszystkim władzom na granicy francuskiej, konzulom hiszpańskim i ajentom konzularnym we Francji, ażeby czuwali nad wszelkiemi poruszeniami emigrantów republikańskich, przedewszystkiem zaś ażeby przeszkadzali wszelkiemi środkami porozumiewaniu się republikanów. Te środki ostrożności są potrzebne coraz bardziej, władze wpadają bowiem ciągle na ślady nowych spisków. Ostatnie takie sprzysiężenie odkryto w Sevilli, gdzie uwięziono wiele osób. Przy jednym ze spiskowych oficerów znaleziono plan wielkiego powstania republikańskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 27. Stycznia.

* **Teofil Lenartowicz** bawi ciągle we Florencji, później zamierza udać się na kilka tygodni do Wiednia, a następnie do Bolonii, gdzie w uniwersytecie, jak wiadomo, miewa prelekcje. Na utwory swe nie może znaleść wydawców — chociaż wiele rzeczy ma zupełnie gotowych jak „Sokrates", który obejmuje 120 stron, „Zapiski z moich czasów" 100 stron, „Liryki różne" 120 stron, „Kolumna Trajana" 127 stron i wiele innych rozpoczętych a niedokończonych jeszcze. W czasie dzisiejszym antipoezyjnym, „gdy potrzeba pałkami a nie rymami po czaszkach dzwonić", jak pisze nasz korespondent z Florencji, Lenartowicz nie mogąc własnym kosztem wydrukować swych utworów, postanowił je złożyć w bibliotece Ossolińskich, w manuskrypcie.

Szkoda to istotnie dla naszej literatury niemała byłaby, gdyby się wydawca żaden nie zgłosił.. Własnym kosztem drukuje obecnie Lenartowicz w Florencji jeden tomik swoich konferencji bolońskich — na więcej — pieniędzy nie ma.

Co się tyczy zdrowia Lenartowicza, to wciąż jeszcze grozi mu niebezpieczeństwo sformowania się raka; musi się więc ciągle leczyć i nie zaniedbywać niczego, co do usunięcia tego niebezpieczeństwa mogłoby się przyczynić.

W końcu notujemy, że akademię Mickiewicza przenoszą do Rzymu, w Bolonii bowiem poczciwy prof. S. Agata niewielu znalazł współpracowników, a raczej nikogo.

* **P. dr. Rittner** przybędzie dziś wieczorem do Czytelni akademickiej celem pożegnania się z młodzieżą. Z okazji tej odbędzie się tam dziś wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

* **Ks. Sanguszko**, właściciel Sławuty, w gubernii wołyńskiej, jak donosi *Gaz. warsz.*, postanowił wyjednać pozwolenie władzy na otwarcie w Sławucie progimnazjum. W tym celu książę obowiązuje się dać gmach, stosownie dla szkoły przerobiony, nadto przeznacza rocznie 10.000 rubli na utrzymanie szkoły, z tym warunkiem, ażeby dziesięciu uczniów, dzieci oficjalistów księcia, pobierało w niej nauki bezpłatnie.

* **P. Leopold Janikowski**, towarzysz podróży Rogozińskiego, który bawił przez kilkanaście dni w Wilnie, przybył onegdaj na dłuższy czas do Warszawy.

† **Maciej Galasiewicz**, długoletni i zasłużony artysta sceny lwowskiej, zmarł wczoraj o godz. 3. popołudniu. Pogrzeb odbędzie się jutro.

† **Andrzej Batkowski** żołnierz b. wojsk polskich, zmarł d. 21. bm. w Poznaniu, przeżywszy lat 78.

* **Czesław Brochocki**, inżynier, rodem z Opatówka w gub. Kaliskiej, przeżywszy lat 35 zmarł w tych dniach na Malcie.

* **Mianowania.** Kustusz rz. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie ks. dr. Ludwik Jurkowski mianowany został dziekanem kapituły; scholastyk ks. dr. Feliks Zabłocki kustoszem, a kan. ks. Józef Szeligowski scholastykiem kapituły.

Profesor gimnazjum kołomyjskiego Leopold Weigel przeniesiony został do II. gimnazjum we Lwowie.

Rada szkolna zamianowała rzeczywistymi nauczycielami Edwarda Małka w Chorzelowie, Leona Malawskiego w Lipicy dolnej i Franciszka Lindnera w Konkolnikach.

* **Z Rady miejskiej.** Zwyczajne posiedzenie Rady, odbędzie się jutro we czwartek dnia 28. b. m. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym, między innemi, wniosek względem asygnowania koniecznych należytości zanim budżet na r. 1886 zostanie uchwalony, oraz sprawa pomieszczenia dwóch kompanii piechoty.

* **300-letnia uroczystość** założenia lwowskiej stauropigii odbyła się dzisiaj w Wołoskiej cerkwi, należącej do stauropigii. Sumę pontyfikalną odprawił ks. metropolita Sembratowicz z ks. biskupem Pełeszem. Cerkiew nie była przepełniona; nie wszyscy nawet członkowie dzisiejsi tego historycznego bractwa przybyli.

Dziś o godz. 7mej odbędzie się z okazji tej uroczystości w Narodnym domu wieczór muzykalno-deklamacyjny.

* **Wczorajszy odczyt dr. Karpelesa** o „Heinem" zarówno piękny był co do formy, jak i zajmujący co do treści. W wykładzie, trwającym przeszło godzinę, zcharakteryzował prelegent postać wielkiego poety, zajmującego tak odrębne stanowisko na Parnasie niemieckim, przedstawił kolejno wpływy, pod jakiemi zostawał od kolebki dziecięcej aż do ostatnich chwil, spędzonych na łożu boleści, wreszcie wykazał właściwości jego muzy i przyczyny silnego wrażenia, jakie utwory jego na współczesnych wywołały.

Dla nas niezmiernie ciekawą była ostatnia część wykładu, w której dr. K. omówił stosunek Heinego do Polaków i do Polski. Prelegent wydobył z pamiętników Heinego i rozmaitych listów jego, szczegóły świadczące, że uprzedzenie Polaków do Heinego, oparte na znanym wierszu o Krapulińskim i Waschlapskim, jest zgoła niesłuszne. Heinego łączyły z niektórymi Polakami, zwłaszcza zaś z Eugeniuszem hr. Brezą, węzły bardzo sympatyczne; u tego ostatniego bawił nawet czas jakiś w odwiedzinach i wówczas to poznał dobrze Polaków (było to w Poznańskiem, koło Gniezna) o czem świadczą ówczesne jego listy, w których podnosi wyższość chłopa polskiego nad niemieckim, sławi zalety szlachty polskiej, a dla Polek pełen jest uwielbienia. Wiersz zaś wspomniany odnosi się do doby późniejszej, kiedy na emigracji poznał wyrzutków społeczeństwa polskiego, jakich między nią nie brakło. Tych chciał osmagać, a prelegent przytaczając podobne o nich zdanie Polaka Lelewela, sądzi, że tego Heinemu za złe brać nie należy, tem bardziej, że H. nigdy nie szydził z ideałów narodowych, a inne jego słowa przytoczone przez prelegenta, wymownie go bronią.

Odczyt wczorajszy dr. K. był ostatnim. Publiczność zebrała się licznie; katolików wraz ze sprawozdawcą *Gaz. Nar.* było czterech.

* **Trzeci wieczór pp. Skalskich**, który się miał odbyć wczoraj, nie przyszedł, niestety, do skutku, a to z powodu nagłego zasłabnięcia p. Skalskiej. Z prawdziwym żalem odczytywała publiczność doniesienie o tym przykrym wypadku, przybite na zamkniętych drzwiach sali teatralnej „Frohsinu". Mamy jednak nadzieję, że niedyspozycja p. Skalskiej nie będzie długą i że będziemy mieli sposobność niebawem ujrzeć i usłyszeć utalentowanych ulubieńców naszych.

* **„Ogniem i mieczem"**, album fototypów z rycin Juliusza Kossaka, wydane przez p. E. Trzemeskiego we Lwowie, cieszy się niezwykłem powodzeniem. Zeszyt pierwszy tego cennego wydawnictwa został już wyczerpany i p. Trzemeski przygotowuje drugi nakład, skutkiem czego drugi zeszyt ukaże się dopiero w lutym. Wydawca uprasza dlatego za pośrednictwem naszego pisma prenumeratorów swoich o cierpliwość. Zeszyt drugi obejmie następujące fototypy: 1) Podbipięta z Połnjanem pod Konstantynowem, 2) Książę Jarema na mogile, 3) Zagłoba, zdobywający sztandar, 4) Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem.

* **Precz z firmami pruskiemi.** Otrzymujemy następujące pismo: „Z powodu artykułu wstępnego we w czorajszym numerze *Gazety Narodowej* i odezwy gremium kupców chrześciańskich, porzuciłem moje dotychczasowe stosunki handlowe z Niemcami co do sprowadzania kory korkowej via Hamburg, a korzystając z pośrednictwa gremium kupców chrześciańskich, nawiązuję stosunek z firmą francuską. Z poważaniem *L. J. Malewski*, ulica Dominikańska nr. 5.

* **Pierwszy wieczorek maskowy** urządza Stowarzyszenie „Gwiazda" w poniedziałek 1. lutego, Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

* **Wygnańcy z Prus.** Do Krakowa przybyło do dnia 22. b. m. 390 rodzin wygnanych z Prus. W tej liczbie 390 mężczyzn, 234 kobiet i 404 dzieci, razem 1028 osób.

* **Do lwowskiego komitetu opieki nad wygnańcami z Prus** wpłynęły następujące datki: Za pośrednictwem redakcji *Samorządu*: pani Eug. Soz. 1 zł., p. Fr. Pil. 65 ct., P. M. T. 35 ct. Zebrane w administracji *Kurjera lwowskiego* 242 zł. 10 ct. Grono myśliwych z polowania urządzonego w Hostowie i Krzywotułach za każdy szczęśliwy strzał, złożyło za pośrednictwem p. M. Skrzyńskiego 14 zł. 30 ct. P Fr. Pill. ze Stryja 1 zł.

* **Biblioteka słuchaczów prawa** we Lwowie zmieniła swój lokal i obecnie mieści się pod l. 22 przy ul. Zimorowicza w parterze.

* **Gimnastyka żeńska w „Sokole" lwowskim.** Z dniem 1. lutego r. b. otwarte zostaną dwa kursa gimnastyczne dla płci pięknej a mianowicie jeden dziewcząt od 8-go do 12-go roku życia, drugi dla dla starszych nad 12 lat. Kursa te wejdą w życie, gdy liczba uczennic w każdym kursie co najmniej 20 osób wynosić będzie. Zgłaszające się uczennice będą przyjęte na podstawie świadectw lekarskich, stwierdzających, że wolne są od wad organicznych, które niedozwalają brać udziału w ćwiczeniach gimnastycznych. Do wydawania świadectw jest upoważniony każdy lekarz domowy, ze strony zaś Towarzystwa uproszeni zostali do wydawania świadectw ddr. W. Bylicki (ul. Kościuszki l. 7), dr. Ż. Kniaziołucki (plac Marjacki l. 2) i E. Stroynowski (plac Marjacki l. 7). Wyrażamy przekonanie, że ojcowie i matki skorzystają ze zdarzonej sposobności i licznie dzieci zapisywać będą.

* **Także styl.** W ogłoszeniach jednej z gazet codziennych, czytamy co następuje: „Codzienne użycie kilku kropli Elixiru do zębów OO. Benedyktynów, rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega pruchnieniu zębów".

Co trzeba rozpuścić? zęby czy OO. Benedyktynów?

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pochmurny przy średniej temperaturze + 1,°₈. Po północy niebo się wypogodziło. Najwyższa temperatura była + 4,°, najniższa dziś nad ranem — 0,°₈ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 27. stycznia: Przy wietrze przeważnie południowym i średniej temperaturze dnia około 1.° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro** we czwartek d. 28. stycznia: św. Karola W.; — św. Petra weryhy.

— **Horodenka** d. 25. stycznia. (Kor. *Gazety Nar. Księgi gruntowe).* Komisarz rządowy na wniesioną w sejmie interpelację ks. Sawy i towarzyszy, co do nieprawidłowego i pobieżnego zakładania ksiąg gruntowych, odpowiedział, iż poruszona przez pp. interpelantów sprawa nie ma podstawy, gdyż zakładanie ksiąg gruntowych odbywa się z jak największą skrupulatnością.

Że nie wszędzie ma się tak samo, przykład na Horodence.

Z dniem 1. września 1884 rozpoczęto dochodzenia w celu założenia księgi gruntowej w Horodence, i w czterech miesiącach ukończono je w gminie, która będzie miała blisko 3000 ciał tabularnych i liczy przeszło 10 tysięcy mieszkańców. W kwietniu 1885 rozpoczął jeometra na podstawie dochodzeń pomiary, i cóż znalazł? Oto, że dochodzenie nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, gdyż wykazano posiadaczy, którzy całkiem inne posiadali parcele, nie badano troskliwie tyt. posiadania, własn. żony zapisywano na męża, własn. męża na żonę, a to z powodu, że znaczna część interesowanych nie jawiła się przy dochodzeniach i komisarz hypoteczny ustanowił kuratora, który mówił co mu ślina na język przyniosła. Dopiero jeometra wykazawszy stan rzeczy prezydjum sądu obwodowego, skonstatowawszy przeszło 600 mylnie zaciągniętych posiadaczy, spowodował, że inny już rutynowany sędzia, umyślnie w tym celu wydelegowany, zjeżdża do nas na ponowne dochodzenia.

Interpelacja ks. Sawy, zdziałała wiele dobrego, bo nietylko w Horodence, ale i w innych gminach, znaleźli się ludzie, którzy zaczęli bliżej badać sprawę, i tak np. członkowie gminy Jakóbówki wysełają, jak słyszałem, deputację do Lwowa, w sprawie założenia ksiąg gruntowych w tej gminie.

— **Ludność Wiednia** wynosi, według urzędowych danych, 769.889 dusz, a włącznie z przedmieściami 1,123.403 dusz.

— **W Budapeszcie** wielkie wrażenie wywołał zapadły w tych dniach wyrok sądu królewskiego, skazujący na wydziedziczenie hr. Gabrjela Karolyi. Hrabia został już z powodu popełnionego mezaliansu wydziedziczony przez ojca. Usiłował jednak obalić testament i zażądał należnej mu prawnie części, a przyszedłszy do porozumienia z braćmi, przyjął od nich rentę roczną, ustanowioną na zasadzie taksacji całego spadku. Następnie hr. Karolyi zaprotestował, twierdząc, iż dobra oszacowane były zbyt nisko i rozpoczął nanowo długie lata trwający proces, który zakończył się wyżej wymienionym wyrokiem. Wydziedziczony jest synem jednego z najbogatszych magnatów w kraju.

— **Zderzenie się trzech pociągów.** W Węgrzech na stacji kolejowej w Wielkiej Kanissy zdarzyło się d. 24. bm. zderzenie trzech pociągów: towarowego pragskiego, pospiesznego z Rjeki i osobowego pragskiego. Skutkiem wypadku tego siedm osób, jak telegrafują, poniosło śmierć, znaczna zaś liczba jest ranionych. Anna Albert ze Splitu została zupełnie rozmiażdżoną, a dyrektor „Adrii" p. Emil Kuranda ciężko ranny.

— **W Bonn** zawalił się d. 20. b. m. nowo zbudowany cyrk Krembsera. W chwili katastrofy znajdowało się wewnątrz tylko dwóch robotników, którzy ponieśli ciężkie uszkodzenie.

— **Książe Hieronim Napoleon** pracuje nad dziełem „Tajemnice dyplomatyczne." Zamierza on wydać między innemi korespondencję swoją z Cavourem.

Ralf Disraeli, brat słynnego męża stanu Anglii, Benjamina, wydał obecnie drugi tom korespondencyj ministra.

— **Ludwika Michel** udaje się wraz z ks. Krapotkinem do Genewy, a ztamtąd przez Berlin do Petersburga. W Berlinie zabawi kilka dni, jeżeli tam dozna dobrego przyjęcia. Ludwika Michel zapewnia, że z przyjaciółmi swoimi we Francji pozostanie zawsze w żywej korespondencji.

— **Tunel podmorski**, łączący suchą drogą miasta Birkenhead i Liverpool, otwarty został d. 20. b. m. uroczyście przez księcia Walii.

— **Zabytki starożytności.** W Trewirze odkopano niezwykłej wielkości posąg siedzącego Jowisza, z żółtawego wapna, oraz 443 sztuk rzymskiej monety z roku 260 — 360, bitej po większej części w temże mieście. W Bonn zaś, na terytorjum rzymskiego *castrum*, znaleziono bronzowy posąg skrzydlatej Wiktorji, stojącej na kuli ziemskiej. Według zdania fachowców, posążek ten należy do najważniejszych odkryć w dziedzinie rzymskich zabytków starożytności.

— **Dwie zmowy.** Donosiliśmy ogólnikowo, że na uniwersytecie w Brukseli studenci medycyny urządzili zmowę nie chcąc uczęszczać na niektóre wykłady. Obecnie donoszą, że powód był następujący: Lat temu kilka wydano prawo, mocą którego naczelni lekarze szpitali, nie mogą dłużej nad lat 15 pozostawać na swej posadzie. Prawo do tej pory było martwą literą, bo fatalny termin nie dotknął jeszcze nikogo. Obecnie nadeszła pora wprowadzenia go w praktykę, bo właśnie jeden z lekarzy kończył swe piętnastolecie. Był to przecież ulubieniec uczącej się młodzieży, która postanowiła do szpitala nie uczęszczać, dopóki nie powrócą jej ukochanego przewodnika. Władze znajdują się w prawdziwym kłopocie, miłość jaką naczelny lekarz potrafił w studentach obudzić, świadczy najlepiej o użyteczności jego pracy, a ostatecznie w rozporządzeniu wydanem, chodziło głównie o ich korzyść, lękano się rutyny, chciano drogę otworzyć nowym teorjom i ich reprezentantom, niewątpliwie cofniętoby więc chętnie wydane prawo, a przynajmniej uczynionoby wyjątek dla niektórych, gdyby nie to, że obsadzono już zakwestjonowaną posadę.

W Niemczech znowu, z powodu przedstawień wagnerowskich w Bajreucie, mamy także rewolucję niekrwawą i bez niebezpieczeństwa. Wzburzenie zapanowało pomiędzy operowymi śpiewakami, którzy żądają wielkim głosem przywrócenia suflera najętego przez Wagnera i nie chcą przyjąć udziału w przedstawieniach, dopóki nie stanie się zadość ich żądaniu. Opery Wagnera są nie tylko męczące dla głosu artystów, męczą one również, może nawet więcej jeszcze ich pamięć, władze myślenia, nerwy. Po odśpiewaniu jego oper wykonawcy ról głównych wprawieni są zwykle w stan wielkiego zdenerwowania.

— **Krwawy deszcz.** Dnia 6. bm. podczas silnej zawieruchy, jak pisze *Tydzień* piotrkowski, spadł krwawy deszcz na przestrzeni kilku łokci kwadratowych na stawie w Stobiecku pod Radomiem. Krwawa plama, powstała ztąd na lodzie, trwała jeszcze do d. 12. b. m. Żyjątka mikroskopijne, które, jak wiadomo, stanowią istotę podobnych deszczów, zabarwiły lód na cal głębokości. Woda tworząca się przy rozpuszczeniu tak zabarwionego śniegu, jak utrzymują naoczni i wiarogodni świadkowie, odznacza się podobno aromatycznym zapachem.

— **Uspiony pociąg.** Dnia 20. grudnia r. z. w tunelu Mont-Cenis, o 3½ kilometra od Modany idący z Bardonencji pociąg towarowy zatrzymał się bez żadnego usprawiedliwionego powodu, a tymczasem po drugiej parze szyn nadchodził pociąg pasażerski. Zwróciło to uwagę służby dozorującej na drodze, dano sygnały alarmujące i wkrótce przekonano się, że cały personal towarowy, składający się z 12 u osób był pogrążony w śnie letargicznym. Po sprowadzeniu pociągu n

najbliższą stację, zdołano wreszcie ocucić wszystkich 12 ludzi, uległych wpływowi zgęszczonego powietrza w tunelu, którego wentylacja, jak się okazało, była chwilowo zatamowana.

— **Pierwszy pocałunek.** O wrażeniu, jakie wywiera pierwsze zakosztowanie „nektaru boskiego" pisze pewna młoda osoba w dzienniku swoim: „Dnia 20. maja pocałował mnie R. pierwszy raz. Doznałam uczucia, jak gdybym się znajdowała w kuble napełnionym różami, pływającemi w miodzie, wodzie kolońskiej i szampanie! Zdawało mi się, że stworzenie jakieś na nóżkach diamentowych przebiegało po moich nerwach i liczne małe gondole, wiozące aniołów, przepływały przez żyły moje. Było mi jakby po całem ciele mojem rozlewała się magiczna tęcza!..." A to dopiero „natężenie wrażeń."

— **Żeń się lub płać!** Tak zadecydował sąd w Frankfurcie, który oskarżonego uwodziciela skazał na ożenienie się z panną, w przeciągu dwóch miesięcy, lub zapłacenie jej sumy 20.000 marek. W Anglii wyroki takie nie są nowością, w Niemczech podobne sądy po raz pierwszy wydały podobne orzeczenie.

— **Ofiara sznurówki.** *Hall. Ztg.* donosi, iż w Zerbst pewna młoda dziewczyna, biorąc udział w zabawie tańcującej, w czasie tańca upadła nagle na ziemię bez ducha. Oględziny pośmiertne wykazały, iż śmierć nastąpiła wskutek zasilnego ściśnięcia się sznurówką.

— **W sądzie.** Prokurator przy pierwszej swojej mowie w tegorocznej sesji sądów przysięgłych w Paryżu rzekł: „Również i tym razem, panowie przysięgli, zajmie się nas daleko więcej krzywoprzysięstw, aniżeli to byłoby pożądane." Obrońca: „Pragnąłbym prosić pana prezydenta, aby zapytał się pana prokuratora, ile on krzywoprzysięstw uważa za pożądane?"

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajszy „Trubadur," jak to zresztą łatwo można było przewidzieć, nie ściągnął licznej publiczności. Całość była zaledwie udatną, a przyczyną tego jest ta prosta okoliczność, że skład obecny personalu operowego, nawet z włączeniem panny Russel, nie nadaje się do przedstawienia „Trovatore." Ani panna Russel nie ma tu pola do popisu, ani p. Wierzbicki, ani pani Paschalisowa nazbyt, ani p. Lafont nie jest tenorem bohaterskim. — Wszyscy jednak występujący wczoraj artyści robili co mogli. Pan Lafont trzymał się nawet wcale dobrze, a pannę Elli Russel po bardzo pięknie odśpiewanej arji w akcie czwartym obdarzono frenetycznemi oklaskami.

Dla czego nie powtórzono raczej „Cyrulika," który bezwątpienia zapełniłby jeszcze nie raz salę teatralną — nie wiemy. Byłoby bezwątpienia lepiej, aniżeli dawać „Trubadura."

Wreszcie z prawdziwą przyjemnością notujemy, że benefis tak wielce sympatycznej i godnie przez publiczność lwowską przyjmowanej śpiewaczki, panny Elli Russel odbędzie się w sobotę d. 30. bm. Daną będzie „Traviata" a więc niemal najlepsza jej partja.

— **Repertoar teatralny.** Dziś we środę dnia 27. stycznia: „Deputowany z Bombignac" komedja w 3 aktach z francuskiego H. Bison. — Po raz drugi: „Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło", fraszka sceniczna w 1 odsłonie Stanisława Obertyńskiego. We czwartek d. 28. b. m.: „Jadwiga" opera w 4 aktach Henryka Jareckiego.

W piątek d. 29. stycznia na dochód Józefy Woleńskiej „Margrabia de Villemer", komedja w 4 aktach George Sand.

— **Nowe utwory francuskie.** Alfons Daudet przerobił słynną powieść swoją „Numa Roumestan" na dramat.

— Oktaw Feuillet napisał dramat p. t. „Chamillac".

— **Literatura.** Z nowości mamy do zanotowania broszurę o 58 stronach, wydaną w Belgradzie, w języku francuskim przez Mateusza Ban p. n. „Solution de la question d'Orient par l'Europe ou par la Porte?"

— Znana powieść J. I. Kraszewskiego „Bez serca", przełożoną została na język francuski przez Wład. Mickiewicza i wyszła z druku nakładem Westhausera.

— **Pamiętniki Michała Czajkowskiego.** (Sadyka baszy). *Kurjerowi warszawskiemu* donoszą z Kijowa, że po Sadyku zostały pamiętniki osobiste w języku polskim. Zmarły polecił złożenie [illegible], aby pamiętniki te drukiem ogłosił.

— Redaktorem *Biblioteki matematycznej* wydawanej w Warszawie, kosztem kasy im. Mianowskiego, został p. Aleksander Czajewicz.

— **Muzyka.** Nowa gwiazda śpiewacka zaczyna świecić na widnokręgu muzykalnym. Jest nią panna Arnoldson, młoda artystka, uczennica pani Artot. Nową gwiazdę odkrył znany impresario Strakosz i... wydzierżawił już jej głos na lat sześć.

Dział ekonomiczny.

W sprawie monopolu spirytusowego.

Dnia 21. bm. odbyło się w Poznaniu zgromadzenie ziemian w sprawie projektowanego przez rząd niemiecki monopolu na spirytus. Ze sprawozdania, podanego przez *Dziennik Pozn.* powtarzamy niniejszem najważniejsze głosy:

Za monopolem przemawiali p. Ign. hr. Bniński, p. St. Zychliński i warunkowo p. H. Turno. Zwracali oni mianowicie na to uwagę obecnych, że monopol zużyje pewne polepszenie ceny producentom tak samo spirytusu, jak okowity i starali się odeprzeć poruszone przez przeciwników obawy i zarzuty. Zaznaczyli dalej, że wyliczane jako wielki wydatek indemnizacje [illegible] dodatnią, bo kupcy spirytusu — en gros czy en detail — mający dotychczas największe zyski a płacący stosunkowo do zysków bardzo małe podatki, z krzywdą innych stanów a zwłaszcza rolników, na mocy długoletnich za niskich podatków znacznie mniejszą indemnizację otrzymają, niżby to wypływało na podstawie zawieranych interesów. Zwracano dalej na to uwagę, że projekt monopolu jest jednym z wielu środków, jakiemi rząd [illegible], i rząd stara się rolnictwu w jego ciężkiem położeniu dopomódz, a zważywszy [illegible] na tej drodze, nie należy sprzeciwiać się jakichkolwiek kroków na tej drodze.

Do względnych przeciwników monopolu zaliczył się dr. Z. Szułdrzyński, podnosząc podobnie jak zwolennicy, że projekt monopolu pod względem [illegible] niewątpliwie nadmierną konsumcję gorzałki oraz, że zmniejszyłby położenie wielkiej własności [illegible] stanowczo jakichś środków ratunku dla [illegible] państwa, jako prawnego reprezentanta interesów wszystkich stanów stanowczo się domaga. Dlatego powitałby mówca chętnie projekt zdążający istotnie do polepszenia ekonomicznego położenia wielkiej własności, ale przedłożony rządowy projekt monopolu nie daje żadnej rzeczywistej gwarancji co do spełnienia czynionych obietnic. Tak wysokość ceny, jak ilość produkcji każdej gorzelni może być zmienianą i niema tu żadnego ograniczenia, nie można przewidzieć gdzieby nareszcie rząd, straciwszy eksport, oznaczył granice tak dla obniżki ceny jak ograniczenia produkcji. Nie należąc do bezwzględnych przeciwników monopolu, uważał mowca za swój obowiązek wraz z hr. Kwileckim wystąpić z inicjatywą w zwołaniu zebrania, aby polscy obywatele sami swe zdanie objawili i nie dali się używać do popierania obcych dążeń i interesów.

Sędzia **Łyskowski** w kilkakrotnych dłuższych przemówieniach wystąpił jako stanowczy przeciwnik monopolu tak z powodów prawnych, społecznych, jak ekonomicznych. Wspomniał mianowicie, że jest niezgodnem z charakterem „prawnego państwa" (Rechtsstaat) tworzenie monopolu będącego *ipso facto* zaprowadzeniem przywilejów dla tych, co gorzelnie posiadają, a *privilegium odiosum* dla wszystkich innych warstw społeczeństwa. Podniósłszy dalej kwestję wielkiego podrożenia wódki, stanowiącej przecież artykuł pożywienia u nas żądany przez stosunki klimatyczne, kwestją indemnizacji dla licznych kategorji od właścicieli sprytowni do robotników, kwestją trudności w odbiorze pieniędzy za odstawiony do rządowych magazynów spirytus, gdyż cesja jest wykluczoną, przeszedł do rozpatrywania zysków obiecywanych projektem a zaznaczywszy, że obiecywane zyski są istotnie minimalne, bo zawierają pewne polepszenie intraty właścicieli ziemskich tylko wobec najniższej ceny targowej na spirytus, a hamują stanowczo wzrost ceny; nie gwarantując jednakże żadnej minimalnej ceny, przeszedł na kwestję, czy jest to zgodnem z charakterem państwa dołączać do swego charakteru zadanie handlarza-spekulanta.

Zaprowadziwszy monopol, przejąwszy interes 12 miliardowy musi rząd stać się spekulantem, a ponieważ on jeden będzie sędzią w własnej sprawie, ponieważ on jeden będzie kupującym, nie znającym konkurencji żadnej, przeto zgodnie z dążeniem każdego kupca będzie i rząd chciał kupować tanio a sprzedawać drogo. A gdy rząd zechce kupować tanio, to będzie kupował tanio, będzie mało płacił za okowitę, bo on sam cenę oznacza. Państwo ma szalone i coraz wzrastające potrzeby, gdy na ich pokrycie dochody innych źródeł nie starczą, to obniży się znów cenę spirytusu, zmniejszy dochody właścicieli gorzelni a powiększy na ich koszt wyłączny dochody skarbu. Dla rządu będzie to najdogodniejszy sposób powiększenia dochodów skarbu, bo niezależny od przyzwolenia parlamentu.

Dalej kwestja eksportu. Niemcy są głównym eksporterem spirytusu, zarazem jednym z bardzo ważnych konsumentów zagranicznych wódek i likierów. Oznaczenie 20 m. cła za litr wódki zagranicznej, równa się wykluczeniu zupełnemu francuskich, angielskich, szwajcarskich itd. wódek. Dla państw tych będzie to ważnym ubytkiem, wytwarzającym po za granicami Niemiec rozgoryczenie, co więcej istotną walkę ekonomiczną, zmuszającą do ekonomicznych represalii w formie ceł lub tym podobnych. Utraciwszy swój zbyt w Niemczech, będą się kraje postronne starały inne rynki pozyskać, rozpocznie się walka głównie o Hiszpanię, gdzie prawdopodobnie znaczna część niemieckiego spirytusu zbyt utraci. Podrożenie wódki zmniejszy jej konsumcję w kraju, dalej zmniejszy się korzystny eksport za granicę, masy spirytusu na miliony się liczące zostaną nieskonsumowane, a to zmusi rząd do ograniczenia produkcji.

Podobnie stanowczo wystąpili przeciw monopolowi jako bezwzględni jego przeciwnicy pp. Urbanowski i dr. J. Milewski.

Dr. Józef **Milewski** zwracając się do zwolenników monopolu przypomina przedewszystkiem słowa p. sędziego Łyskowskiego, że wódka jest u nas artykułem pożywienia dla ludu; każdy z nas będzie dążył niewątpliwie do wykorzenienia pijaństwa, ale towarzystwa wstrzemięźliwości idą za daleko, bo powstrzymują nie nadużycie lecz użycie wódki. Po zaprowadzeniu monopolu nastąpi stanowczo zwyżka ceny wódki, stanowiącej dla naszego ludu to samo co piwo dla niemieckiego ludu, podrożeje przez to wyżywienie polskiego robotnika, a nie podrożeje wyżywienie niemieckiego, względnie robotnik polski będzie sobie sobie musiał tego odmówić czego niemiecki nie będzie sobie potrzebował odmówić. Gdyby miał być zaprowadzonym monopol, to należy żądać tak samo monopolu na piwo. Dalej zaznacza mowca, że w zyski nie wierzy z tych samych powodów co p. sędzia Ł., i podnosi, że sam fakt przejścia do monopolu musi u nas upadek licznych właścicicieli i dzierzawców wywołać. Znaczna część producentów spirytusu bierze nań poważne zaliczki, których część niemal już trwałym długiem się stała. Projekt nie dozwala cesyj winnych przez rząd za spiritus pieniędzy, dotychczasowi kupcy i kredytorzy nie mogą po zaprowadzeniu monopolu czekać na spłatę długów, oni będą żądali natychmiastowego zlikwidowania pretensji, a ta chwila stanie się dla wielu właścicieli gorzeln chwilą upadku.

W końcu przemówił przewodniczący M. hr. **Kwilecki**, i zaznaczył, że gdyby nawet monopol przyniósł zyski, to przyniósłby je tylko właścicielom gorzelni, którzyby może nawet w razie ograniczenia produkcji przez zwyżkę ceny zyskali. Ale właściciele gorzelni to tylko mała i bardzo mała część społeczenstwa. Interesa tej garstki, choć zagrożonej i potrzebującej ratunku, muszą ustąpić interesom społeczeństwa. Wobec tego już oświadcza się mowca przeciw monopolowi, nie wspominając dopiero o stronie politycznej, która bądź jak bądź by nam przeciw monopolowi głosować kazała; potem przystąpiono do odczytania rezolucji sędziego Łyskowskiego, która brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że projektowany monopol wódczany ustanawia w zasadzie wyjątkową protekcję jednej klasy kosztem wszystkich innych, a tem samem sprzeciwia się uczciwie pojętej sprawiedliwości;

Zważywszy, że tenże projekt zawiera przepisy wielkiej doniosłości, których zastosowanie i sposób wykonania pozostawione są dyskrecji i dobrej woli;

Zważywszy, że nawet pomoc, jaką ma udzielić przemysłowi gorzelniczemu, przedstawia się przy współkonkurencji przemożnej państwa w udziale zysków i przy wchodzeniu jego na drogę kupiecko-spekulacyjną, w świetle problematycznem;

Zważywszy wreszcie, że ulgę należącą się cierpiącemu rolnictwu całemu, osiągnąć można innemi, godziwszemi i praktyczniejszemi środkami, jak n. p. przywróceniem wartościomierza podwójnego, abluowaniem długów hipotecznych przez niższo-procentową rentę niewypowiedzialną itp.:

Oświadcza się dzisiejsze zebranie przeciwko zamierzonemu monopolowi wódczanemu, w formie obecnej."

Do rozebrania tej rezolucji wybrano komisję z 7 członków, która pod przewodnictwem p. dr. Z. Szułdrzyńskiego ma w marcu b. r. przedłożyć na wydziale ogólnym Towarzystwa agronomicznego referat w sprawie monopolu.

Jak więc widzimy, projekt monopolu spirytusowego nie doznał przychylnego przyjęcia w ziemiaństwie poznańskiem, a agitacja przeciw zaprowadzeniu tegoż wzmaga się tam coraz bardziej. Oświadczył się także przeciw niemu centralny komitet Towarzystwa gospodarskiego w Monachium, a centrum parlamentu niemieckiego zajmie prawdopodobnie również nieprzychylne stanowisko wobec kwestji monopolu spirytusowego.

Komisja reambulacyjna na kołomyjskich kolejach lokalnych a to z Kołomyi do Peczeniżyna, z Peczeniżyna do Ropy i z Kołomyi do Kniażdworu rozpocznie urzędowanie d. 9. lutego. Wykazy gruntów, które pod te koleje zajęte być mają, będą do publicznego przejrzenia w dotyczących urzędach gminnych przez dni 14.

Sprawozdanie z targu zbożowego.

Stopniowe spadanie cen zboża od początku jesieni, aż do końca roku zeszłego, zaczyna zwolna wprawdzie ale stale ustępować miejsca zwyżce, którą jako znak większego ożywienia handlowego od początku bieżącego roku notujemy.

Pszenica nasza, która tylko sporadycznie w wyborowych gatunkach znajdowała odbiorcę w Niemczech, Morawii i Czechach, dzisiaj znacznie więcej jest poszukiwaną na eksport. Targi europejskie zapatrują się mniej lękliwie na spekulację eksportową w Ameryce, a przyszłe żniwo Australii obliczają według ostatnich sprawozdań z Melbourne i Adelajdy (z d. 11 grudnia z. r.) znacznie niżej zeszłorocznego plonu. Jednakowoż bezpośrednio na nasz kraj oddziaływa ta okoliczność, że handel eksportowy Węgier, znalazł obecnie pole zbytu w północnych Włoszech i południowej Francji. Na bliższych nam targach konkurencja węgierska stała się słabszą, wskutek czego pszenica nasza jest poszukiwaną a na gatunki pszenicy „banatki" i „żółtej" wpływają obecnie znaczniejsze zlecenia. Za pszenicą wagi, effectiv 80 mianowicie w gotowym towarze płacą 25—30 ct. wyżej notowania.

Za ładnem **żytem** jest dość znaczny popyt z pruskiego i austrjackiego Szląska; ceny notowane bywają chętniej płacone. Średnie gatunki natomiast są prawie zupełnie zaniedbane i tylko wtenczas znajdują odbiorcę w młynach krajowych, jeżeli się młynarzom robi odpowiednie koncesje, a mianowicie udziela kredyt z 2 lub 3 miesięcznem respirem.

Rzepak jest ciągle bez popytu z powodu spadku oleju na targach francuskich. Olejarnie wstrzymują się z zakupnem, a tylko ci fabrykanci, którzy uzupełniają swoje rezerwy, kupują wprawdzie czasami małe partje, lecz płacą za piękny towar najwyżej 10 zł. 20 centów za 100 kilo, netto, paritas Lwów.

Owies trzyma się w cenie i znajduje chętnego odbiorcę na miejscowe potrzeby. Zapasy nasze nie wystarczają jednak na zaspokojenie popytu, wskutek czego zasilać się musimy na razie rumuńskim towarem.

Jęczmień browarowy, którego w pięknym gatunku tak nie wiele w tym roku, jest poszukiwany do siewu i do browarów. Te ostatnie jednakowoż pokrywają swoje potrzeby w znacznej części także jęczmieniem węgierskim, który co do jakości równa się prawie jęczmieniowi „Hanna", co do koloru zaś przewyższa takowy. Na średnio zrośnięte gatunki nie ma odbiorców.

Groch, bobik i wyka są tak na ekksport jak niemniej i na potrzeby folwarczne poszukiwane.

Hreczka w ostatnich dniach znajdowała łatwy odbyt na miejscową konsumcje.

Nasiona pastewne trzymają się w cenie, gdyż znaczne potrzeby krajowe do siewu nie zostały jeszcze pokryte, a zlecenia zakupna są dość znaczne.

Piękne gatunki **koniczyny czerwonej** bez kanianki, notują od 2 do 5 zł. wyżej targowych cen.

Handel **chmielem** jeżeli nie zupełnie to przynajmniej w znacznej części musimy uważać prawie za skończony. Cały przebieg interesu chmielowego był tak niekorzystnym dla producentów, jakiego w rocznikach chmielarstwa nie napotykamy. Ceny, które ustawicznie trzymały się od 15—30 zł. za 56 kilo, doznawały ciągłej zniżki, aż w końcu przyszły do notowania od 5—15 zł. i to jeszcze nominalnie. Wskutek jednakże chwilowego popytu za pierwszemi sortami, sprzedano w ubiegłym tygodniu handlarzom zateckim kilka mniejszych partyj z renomowanych chmielarni po zł. 6, 10 i 12 za 56 kilo; druga sorta bez uwzględnienia i tylko w jednym wypadku sprzedano ją w połowie ceny pierwszej sorty. (*Gaz. lwow.*)

Ostatnie ceny produktów zbożowych *). Dnia 27. stycznia. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·15—7·30, żyto 5—5·50, jęczmień 4—7·—, owies 5·65—6·15, groch 5·25 do 9.—, wyka 4·90 — 5·50, rzepak 9 — 10·10, lnianka —·—, koniczyna czerwona 40—50, koniczyna biała 42—56, koniczyna szwedzka —·—.

Tarnopol, pszenica 6—7·22, żyto 4·80 do 5·15, jęczmień 4—5·80, owies 5—5·30, groch 6·—9·10, wyka 4·85 — 5·—, rzepak 8.—10·—, lnianka —·—, koniczyna czerwona 38·46, koniczyna biała 55·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6. — 7·58, żyto 4·75—5·55, jęczmień 4.—5·65, owies 5 do 5·65, groch 5.—8·75, wyka 4·50—5·25, rzepak —·—, lnianka —·—, koniczyna czerwona 35 do 52, koniczyna biała —.—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 6·25 — 7·45, żyto 5·20 — 5·75, jęczmień 5·50—6·—, owies 5 do 5·40, groch 6.—9·25, wyka 5·15—4·45, rzepak 10·20—10·30, lnianka 8·50 — 9·50, koniczyna czerwona 40—51, koniczyna biała 45—58, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5—12 nominalnie.

Okowita za 10000 litr prct. loco Lwów zł. 12·20—22·50.

Usposobienie w handlu spokojne.

Telegramy targowe z dnia 26. stycznia: **Wiedeń**: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7·90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.½ do —.— zł. **Budapeszt**: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.91 do 7.92 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.⅜ do —.— zł. **Wrocław**: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m. = —.— zł. **Berlin**: Pszenica żół. na kwiecień-maj 151.—; żyto —.— m.; okowita 37·¾ m.; olej rzepakowy —.—. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 53.¾ franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87 – 25·12

Nafta. **Wiedeń** dnia 21. stycznia: —.— do —·— zł., Brema loco 7·10, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.20, na sierp.-grudz. 7.40, Antwerpia: na styczeń 18.⅝, Nowy-York: 7¾, Filadelfia 7½.

*) Od dnia dzisiejszego podawać będziemy codziennie ceny targowe, oparte na naszych specjalnych informacjach — na co zwracamy uwagę szan. pp. producentów.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 26. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi, że rozporządzenie ministra oświaty do wszystkich władz szkolnych ustanawia, aby ze względów pedagogicznych w gimnazjach i szkołach realnych zaprzestano odtąd umieszczać na świadectwach szkolnych uczniów numera lokacyjne.

Budapeszt d. 26. stycznia. Izba niższa zajmowała się dalej rozprawą specjalną nad budżetem. Następnie odpowiadał Tisza na kilka interpelacyj i oświadczył, że w sprawie zajścia na festynie gimnastyków w Dreznie dali już sami aranżerowie tegoż festynu dostateczną satysfakcję, dlatego też odpada powód do podnoszenia tego zajścia do znaczenia kwestji międzynarodowej. Tisza zaprzeczył następnie wieściom o poręczeniu pożyczki serbskiej i oświadczył w końcu, że w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy władzami cywilnemi i komendą wojskową jest gotów dać inicjatywę do zmiany ustawy. Dotąd jednakże nie są władze wojskowe obowiązane do korespondowania w języku węgierskim. Wszystkie te oświadczenia Tiszy przyjęła Izba do wiadomości.

Bukareszt d. 96. stycznia. Według wiarogodnych bułgarskich doniesień prywatnych, mają być warunki, pod któremi chce Porta uznać unię personalną, bardzo łagodne i odnoszą się głównie do podwyższenia haraczu.

Ateny d. 26. stycznia. Poseł grecki w Konstantynopolu donosi, że wielki wezyr oświadczył mu wczoraj, że w razie sprawdzenia się pogłosek o wojennych manifestacjach w Atenach, o rewolucji na Krecie i o zamierzonem wysłaniu trzech greckich pancerników, celem poparcia tej rewolucji, wyszle Porta ultimatum do Grecji i użyje środków przymusowych, aby odzyskać napowrót odstąpione Grecji prowincje, a oprócz tego zażąda zwrotu kosztów wojennych. Delljanis upoważnił posła do oświadczenia, że nic nie wie o tych pogłoskach. Co się zaś tyczy innych uwag w. wezyra, to nie jest rzeczą Grecji przepisywać Turcji politykę, którą ma postępować.

Ateny d. 26. stycznia. Delljanis odpowie prawdopodobnie dziś na notę zbiorową mocarstw, i to, jak się zdaje, w tym samym duchu, jak na telegram Salisburyego.

Ateny d. 27. stycznia. Delyennis wręczy dziś reprezentantom mocarstw odmowną odpowiedź na notę zbiorową. Poselstwo greckie w Londynie otrzymało polecenie zaprzeczenia oszczerczemu doniesieniu *Timesa* o zamierzonem przez Grecję wydawaniu listów korsarskich. Na wypadek wojny Grecja wystąpi do boju z karną siłą wojenną i postępować będzie stosownie do przepisów prawa wojennego.

Londyn d. 27. stycznia. W Izbie gmin zapytuje Chambelain, ażali jest prawdą, że poseł angielski w Atenach oświadczył, że rząd angielski jest gotów wysłać flotę swoją na wody greckie, aby przeszkodzić możliwości napadu Grecji na Turcję ze strony morza. Bourke odpowiedział, że taka instrukcja nie została wydaną. Chamberlain zapytuje więc dalej, czy poseł angielski w Atenach zrobił podobną aluzję przed doręczeniem noty zbiorowej. Bourke życzy sobie poprzedniego zapowiedzenia interpelacji.

Londyn d. 26. stycznia. (Doniesienie „Biura Reutera" z Aten dnia 26. b. m.): Telegram Gladstona w odpowiedzi na ateńskie mityngi oświadcza, że Grecja znajdzie w Gladstonie wspaniałomyślnego obrońcę i wyraża nadzieję, że Grecja zastanowi się dobrze nad tem, nim stanie w sprzeczności z głęboko obmyślanemi i zgodnemi radami mocarstw europejskich.

Londyn d. 26. stycznia. W Izbie gmin oświadczył Hicks-Beach, że rząd wniesie we czwartek bil w sprawie zgniecenia ligi narodowej i innych niebezpiecznych stowarzyszeń w Irlandji i że postawi warunek nagłości. Zostanie także wniesiony bil w celu rozszerzenia ustawy o zakupnie dóbr dzierzawnych w Irlandji. (Oklaski na stronie konserwatywnej; wesołość po stronie Parnelistów.)

Londyn d. 27. stycznia. W ciągu dalszym rozpraw nad adresem w Izbie gmin, wnosi Collings poprawkę, wyrażającą ubolewanie, że chłopom nie zrobiono ulgi w nabywaniu małych dóbr dzierżawnych. Chaplin powstaje przeciw tej poprawce i uważa ją jako wotum nieufności. Gladstone popiera poprawkę, i przyjmuje na siebie odpowiedzialność za przyjęcie tejże, wyrażając nadzieję, że zostanie przyjętą wielką większością. Poprawka Collingsa została rzeczywiście przyjętą 329 głosami przeciw 250. Rząd poniósł zatem klęskę. Hecks-Beach uznaje doniosłość zapadłej uchwały i proponuje odroczenie Izby do czwartku. Odroczenie zostało uchwalone. Parneliści głosowali z większością, natomiast Hartington, Goschen i inni liberalni, z mniejszością.

Londyn d. 27. stycznia. *Morningpost* i *Standard* uważają ustąpienie Labouета za nieodzowne. Według *Daily News*, Salisbury nie rozwiąże gabinetu.

Madryt d. 27. stycznia. Sąd wojenny skazał księcia Sewilli na 8 lat więzienia i wykreślenie z armii.

Konstantynopol d. 27. stycznia. Kwarantanna na prowenience, pochodzące z Tryestu i Wenecji, została zniesioną.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 27. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	218	75	222	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	224	—	227	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	220	—	225	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	50
Banku krajowego 4½% w. a.	91	75	92	75
Banku hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	97	10	98	10
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	99	10	100	10

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	75	104	75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9.96	10. 6
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich	61.40	62.30
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 27. stycznia 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	31.50	Węg. akcje kr.	303.25
Anglo-Austr.	114.25	Unionsbank	79.30
Kolej Kar. Lud.	219.60	Nordbahn	230.—
Kolej Połud.	132.25	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	264.80	Kolej lw-czern.	225.25
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Commun.	124.25
Węg. Tabakast	81.—	Elbetal	157.50
Węg. cis. losy r.	123.60	Losy tur.	108.50
Zł. ren. węg 4%	101.15	Bankverein	108.50
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węg.	117.75
Galic. indemn.	104.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 27. stycznia 1886.

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	297.70	Anglo-austr.	115.30
Kolej Kar. Lud.	219.60	Kolej połudn.	132.30
Unionbank	79.60	Napoleondor	10.02½
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 26. stycznia 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.70	Akcje kredyt.	495.—
Lombardy	216.—	Galicyjskie	88.80
Poż. wschod.	61.40	Austr. bank.	161.40

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Wiedeń, dnia 25. stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 —	84 20
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	84 25	84 40
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 —	128 75
5% „ 1860 „ 500 „	140 50	140 90
5% „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
5% „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 85	93 —
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	104 —	— —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 75	117 25
4% losy Cisańskie . . . . „ „	123 25	123 50
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 —	124 50
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	126 —	127 —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100 25	101 —
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	92 —	92 50
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	102 50	— —
5% „ „ „ „ . prem.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 75
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	— —	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	103 25	104 10
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	102 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Priority kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 30	101 60
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100	100 50
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	100 —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	109 75	110 25
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 50	116
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	124 —	125 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	105 75	106 25
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	109 —	109 50
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	103 —	103 50
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 20	93 60
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 30	100 70
„ „ Jarosław 300 zł.	99 25	99 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	100 70	101 —
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 —	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	104 20	104 50
5% „ „ lit. B. 200 „	103 —	103 50
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	132 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 25	99 75
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	200 —	201 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	158 —	159 —
5% „ „ . . 200 złr.	129 25	— —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	106 50	107 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	100 —	100 25
5% „ „ „ II em. 200 złr	100 —	100 40
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99 —	99 25
5% „ „ złotem 200 złr.	137 50	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99 75	100 25
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99 60	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	112 50	113 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	228 50	229 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	297 60	298 —
„ Bank węgierski . . . 200 „	304 —	304 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	193 —	193 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	545 —	551 —
Länderbank . . . . . . 100 „	107 —	107 40
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	869 —	871 —
Unionbank . . . . 100 „	78 60	79 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149 50	150 —
Wiedeński Bankverein . . 100 „	107 40	107 80

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 75	186 25
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	474 —	477 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	243 25	243 75
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	210 50	211 —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2292 —	2301 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	212	212 25
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	219 80	220 30
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	150 —	150 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	225 25	225 75
5% Nordwest austr. . . . 200 „	168 25	168 75
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	157 50	158 —
5% Rudolfa . . . . 200 „	187 50	188 —
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	185 —	185 50
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	265 30	265 70
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	132 10	132 40
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175 25	175 75
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	174 50	174 75
5% „ Westbahn . . . 200 „	169 —	169 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	176 90	177 30
Clary po 40 złr..	41 75	42 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	115 —	115 50
Insbruku po 20 złr. a. w . , .	20 25	21 —
Keglevich po 10 złr.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 —	21 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	44 75	45 25
Palfy po 40 złr.	40 —	40 80
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 —	14 30
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 80	9 10
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 50
Salma po 40 złr. m. k.	55 —	56 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k. .	52 50	53 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	133 —	134 —
4% „ po 50 złr. m. k.	66	68 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	31 —	31 50
Windischgrätza po 20 złr m. k. .	38 75	39 25

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“